

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Stanisław Czapiewski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Poznań, niedziela dnia 14 lipca 1935

Rok 30

Nr. 318

Kancierz Austrii ranny w katastrofie

Szofer stracił panowanie nad maszyną wskutek porażenia słonecznego — Kancierz Schuschnigg i jego syn ranni — żona kancierza zmarła

PIERWSZA WIEŚĆ

Wiedeń. (PAT.) Kanc. Schuschnigg wraz z rodziną padł ofiarą wypadku samochodowego pod Obelsberg, w pobliżu Linzu.

Kancierz uległ wstrząsowi nerwowemu, natomiast jego małżonka odniosła ciężkie rany, od których zmarła. Szofer jest ciężko ranny.

Z nieznanych powodów samochód wpadł na drzewo. Przypuszczają, że szofer nagle zasłabł i stracił panowanie nad wozem.

W SZPITALU W LINZU

Wiedeń. (PAT.) Ciało małżonki Schuschnigga złożono w kaplicy w Ebelsbergu. Kancierz został przewieziony do szpitala w Linzu, gdzie stwierdzono, że odniósł on tylko lekkie kontuzje i że ogólny stan jego jest dobry.

Wysłano samolot do Wenecji po bawiącego tam wicekancierza ks. Starhemberga.

Co do przyczyn wypadku, potwierdza się przypuszczenie, że szofer uległ porażeniu słonecznemu i stracił panowanie nad maszyną.

DALSZE SZCZEGÓŁY

Wiedeń. (PAT.) Według informacji nadchodzących z Linzu, kancierz udawał się wraz z małżonką, synem i córką na wycieczkę.

Pani Schuschniggowa zmarła na miejscu katastrofy, całkowicie zgnieciona przez rozbitą o drzewo samochód. Kancierz ocalał niemal cudem, wypadłszy z samochodu na łękę przez otwór pozostały po drzwiczkach, które wyleciały.

WEZWANIE KS. STARHEMBERGA

Wiedeń. (PAT.) Według wiadomości z Linzu, kancierz Schuschnigg przed dniem jutrzejszym nie będzie mógł opuścić szpitala. Ks. Starhemberg, wezwany z Włoch, obejmie zastępstwo kancierza aż do jego przybycia. Wezwano również do stolicy bawieńskiego w Karyntji ministra Fey'a.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Wiedeń. (PAT.) Za samochodem kancierza Schuschnigga jechał samochód z dwoma towarzyszącymi mu oficerami. Urząd kancierski zaznacza, że w raporcie złożonym natychmiast przez tych dwu oficerów stwierdzono, iż w danym razie miało się do czynie-

nia wyłącznie z nieszczęśliwym wypadkiem i że wykluczone są wszelkie inne przypuszczenia na temat katastrofy.

RADA MINISTRÓW

Wiedeń. (PAT.) O godz. 16 zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem ministra finansów dr. Burescha. Uchwalono tekst kondolencji dla kancierza Schuschnigga z powodu tragicznego zgonu jego małżonki.

Radio austriackie ogłosiło wiadomość o katastrofie, poczem zawieszono wszelkie przedstawienia o charakterze rozrywkowym.

PRZEBIEG KATASTROFY

Wiedeń. (PAT.) Komisarz Heimadmiensu płk. Adam oświadcza następujące szczegóły katastrofy:

O godz. 9 min 30 zrana kancierz Schuschnigg z małżonką Hermą i małym synkiem Kurtem wyjechał samochodem z Wiednia do St. Gilgen nad

jeziorem Wolfgang, na urlop wypoczynkowy. Przy kierownicy siedział doświadczony szofer urzędu kancierskiego Piehl. Adjutanci kancierza jechali za nim w samochodzie.

O g. 12 m. 25, gdy auto znajdowało się pomiędzy Asslingiem a Ebelsbergiem, samochód nagle skręcił w lewo i wpadł na drzewo. Kancierz nie uległ obrażeniom, wypadł tylko z wozu na brzeg szosy. Pani Herma Schuschnigg, wyrzucona nagłym ruchem z siedzenia, uderzyła się o dach samochodu, doznała złamania kręgosłupa i zmarła na miejscu. Syn kancierza jest lekko ranny, szofer — śmiertelnie. Zbiornik benzynowy samochodu stanął w płomieniach.

Szofer nie jest w stanie obecnie złożyć zeznania, jednak jako jedyną przyczynę katastrofy należy uważać nagle zasłabnięcie, które spowodowało niemożliwość opanowania maszyny.

Prezydent Miklas udał się do Linzu, gdzie znajduje się w szpitalu kancierz.

Gwałtowny pożar w Halle

Kilka budynków obok dworca stoi w płomieniach — Silne wybuchy butli tlenowych

Berlin. (PAT.) W sobotę wieczorem około godziny 21, na dworcu towarowym w Halle wybuchł olbrzymi pożar, który powstał w magazynie z paszami i z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na budynki, mieszczące składy butli z tlenem.

Wszystkie oddziały straży ogniowej, pomoc techniczna, kadry prac. formacje szturmowe i policja zostały zmobi-

lizowane i biorą udział w akcji ratunkowej.

Według komunikatu Niem. Biura Inf. o godz. 21 kilka budynków stało w płomieniach. Ustawicznie następują po sobie wybuchy butli tlenowych. Siła wybuchu jest tak wielka, iż olbrzymie złomy murów wrzucane są na odległość kilkuset metrów.

Profanacja pruskich grobów królewskich

Berlin. (PAT.) Olbrzymie oburzenie opinii niemieckiej wywołało ujawnienie profanacji pruskich grobów królewskich w Poczdamie.

W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy, dostawszy się do krypt kościoła, położonego przy pałacu Sans Souci, w którym spoczywają zwłoki Fryderyka Wilhelma IV i jego małżonki, usi-

łowali zerwać z wiek trumien królewskich odznaki „Żelaznego Krzyża”. Pożatem zdarli z dwóch sztandarów, zdobitych krypte krzyże komatantów, którymi niedawno udekorowane zostały te sztandary.

Sprawców dotychczas nie ujęto. Nie wiadomo czy chodzi tu o czyn obłąkany, czy też o rozmyślnie zbezczeszczenie pomników historycznych. Stwierdzono już bowiem w ostatnim czasie rozmyślnie demolowanie i zanieczyszczenie kilku posągów historycznych w Poczdamie. Władze nie wykluczają, że sprawcami mogli być emisariusze komunistyczni.

Ordery

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej nadał order Orła Białego prezesowi rady ministrów W. Ślawkowi. Jednocześnie Pan Prezydent nadał order Polski Odrodzonej kl. I: marszałkom ostatnich izb ustawodawczych — Wład. Raczkiewiczowi i dr. Kazimierzowi Świtalskiemu, b. premierom: Aleksandrowi Prystorowi i Januszowi Jędrzejewiczowi, przewodniczącemu komisji konstytucyjnej Sejmu prof. Wacławowi Makowskiemu, referentowi ustawy konstytucyjnej Sejmu wice-marszałkowi St. Carowi i referentowi ustawy konstytucyjnej w Senacie sen. Wojciechowi Rostworowskiemu.

Wybory 8 lub 15 września

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek, najdalej we wtorek, zostanie ogłoszone rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wyborach do Sejmu i Senatu. Przypadną one na 8 lub 15 września. (w)

U min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek min. Beck przyjął ambasadora Moltkego. Niemiecki ambasador odwiedził wiceministra Szembeka. (w)

Zmiany w dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) W drugiej połowie września mają nastąpić zmiany personalne w służbie dyplomatycznej. Obejmą one nie tylko placówki zagranicą, ale również i centralne. (w)

Nadzwyczajna danina majątkowa

Warszawa. (Tel. wł.) Nadzwyczajna danina majątkowa od nieruchomości miejskich za rok 1935, płatna jest w całości do dnia 31 sierpnia. Ministerjum poleciło urzędowi skarbowym przystąpić natychmiast do obliczania kwot daniny. Przy rocznym przychodzie względnie wartości czynszowej od tysiąca do 2 tys. złotych, stawka daniny wynosi 0.4 proc., przy rocznym przychodzie względnie wartości czynszowej ponad 2 tys. złotych 0.6 proc. Nakazy płatnicze mają być tak rozesłane, ażeby do 16 sierpnia zostały wszystkim doręczone. (w)

Aplikanci adwokaccy

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelna Rada Adwokacka ustaliła, że podobnie jak adwokatom, także aplikantom adwokackim nie wolno łączyć pracy w adwokaturze z pracą w przemyśle i handlu. Odpowiednie przypomnienia mają wydać w tej sprawie rady adwokackie. (w)

O przemiał zboża

Warszawa. (Tel. wł.) Cechy piekarskie przygotowują memoriał w sprawie projektowanego przez ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenia o nowym przemiale zboża.

Według tego zarządzenia przemiał zboża będzie ograniczony do maki żytniej 55 proc., pszennej 65 proc. i razowej 90 proc. Dla podniesienia spożycia zboża będzie wydany zakaz sporządzania maki sitkowej dla miast, która będzie mogła być wytwarzana tylko dla wsi.

Organizacje piekarskie domagają się, ażeby został wprowadzony zakaz przywożenia do miast maki sitkowej. (w)

Ameryka i Sowiety

Waszyngton. (PAT) Departament stanu komunikuje, że została zawarta umowa handlowa sowiecko-amerykańska przez wymianę not pomiędzy ambasadorem Bulittem a komisarzem spraw zagr. Litwinowem.

Oba rządy spodziewają się, że umowa ta potroi wartość wymiany handlowej pomiędzy ich krajami. Sowiety zobowiązują się do nabycia towarów w Stanach Zjedn. ogółem za 30 milionów dolarów w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Stany Zjedn. przyznają Sowiетom te same prawa.

Nowa organizacja

Paryż. (PAT) Jak donosi „Le Jour” płk. de la Rocque zapowiedział stworzenie nowej organizacji, która skupiać będzie sympatyków Krzyża Ognistego i wolontariuszy narodowych.

Posiew śmierci i zniszczenia w Chinach

Rzeka Żółta rośnie wciąż, zatapiając całe polacie kraju — Miasto Hankou pod wodą

Tokio. (PAT) Dzienniki otrzymują z Hankou w Chinach informacje, że wlew rzeki Jang-Tse-Kiang coraz mniej dorównywa powodzi z roku 1931.

Han. dopływ rzeki Jang-Tse-Kiang, wystąpił z brzegów i spowodował katastrofę, która zniszczyła całą prowincję Tien-Mien-Hsien, pozabawiając około 100.000 ludzi życia i znosząc około milion domów.

Hankou jest poważnie zagrożone. Woda osiągnęła 51 stopni i 1 cal ponad poziom normalny. Podniesienie się poziomu o dalsze 11 cali spowoduje kompletne zalanie Hankou i Wu-Czang, zwłaszcza że już teraz woda osiągnęła poziom o 4 stopy wyższy od ulic Hankou, które miejscami są już zalane.

Władze chińskie współpracują

z konsulami zagranicznymi i kontrolują przybór wody. Tylko jakiś cud mógłby oszczędzić Hankou, gdyż Jang-Tse i jego dopływy niosą niesłychane ilości wody, zebrane przez długotrwałe deszcze. Sytuacja jest tem gorsza, że tajanie śniegu w Tybecie i prowincjach Sze-Czuan rozpoczęło się, jak zwykle, w lipcu. Prezydent japoński w Hankou poczynił starania, celem ewakuacji szkoły japońskiej.

Ekspertyza żyrdowska

Warszawa. (Tel. wł.) Trzech ekspertów sądowych, którzy przeprowadzali ekspertyzę zakładów żyrdowskich, zakończyli ją. Ekspertyza zawarta na kilkuset stronicach. (w)

Na froncie ukraińskim

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Warszawa, 12 lipca.

Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowski odbył podróż inspekcyjną po województwach południowo-wschodnich. W stolicach tych województw przeprowadzał konferencje z wojewodami i starostami; odwiedzał instytucje z wojewodami i starostami; odwiedzał instytucje polskie i ruskie. We Lwowie złożył wizytę metropolie Szeptyckiemu.

Jest to jego pierwsza podróż inspekcyjna w tych stronach. Poprzedziły ją liczne konferencje z przedstawicielami Klubu Ukraińskiego w Sejmie. Ostatnią podróż inspekcyjną po Podkarpaciu, Podolu i województwie lwowskim odbył w oczekiwaniu na stanowiącego ministra spraw wewnętrznych p. Bronisława Pierackiego.

Co skłoniło min. Kościałkowskiego do podjęcia tej podróży?

W miesiąc po zabójstwie p. Pierackiego zgłosiła się do min. Kościałkowskiego delegacja ukraińska i przedstawiła swoje postulaty. Od tego czasu kontakt szefa administracji wewnętrznej z przedstawicielstwem Klubu Ukraińskiego był bardzo żywy. Zimą podczas pobytu w Krynicy i w Zakopanem min. Kościałkowski przeprowadzał liczne konferencje z rozmaitymi działaczami społecznymi i politycznymi, uchylając się od rozmów z czynnikami politycznymi. Podczas sesji sejmowej głośno było wystąpienie ministra, który w odpowiedzi na groźby posłów ukraińskich oświadczył, że ponad ich głowami trafia do społeczeństwa ruskiego i potrafi z nim znaleźć wspólny język.

Im bliżej było uchwalenia nowej konstytucji oraz ordynacji wyborczych, tem częściej były narady rzeczników ruskich bądź z ministrem, bądź też z jego podwładnymi. Pomimo ostrzeżeń oświadczonych w debacie konstytucyjnej, — składali je prezes Ukraińskiej Organizacji Nationalistycznej - Demokratycznej (t. zw. Undol), najsilniejszego jawnego ugrupowania ukraińskiego, p. dr. Dymitr Lewicki — Klub Ukraiński oświadczył, że w zasadniczym głosowaniu nie weźmie udziału. Chodziło wówczas o przyjęcie poprawek Senatu do konstytucji.

Przypuszczano, że uda się uzyskać przez uchwalenie się posłów mniejszości dwie trzecie do przyjęcia tych poprawek. Klub Ukraiński wstrzymał się od głosowania po konferencjach z wojewodami lwowskim Sochańskim i z innymi wysokimi urzędnikami min. spraw wewnętrznych, podczas których — jak opowiadano — dostał obietnicę zachowania samodzielności spółdzielczego ukraińskiego związku rewizyjnego, otrzymania reprezentacji ukraińskiej w przyszłej ordynacji wyborczej oraz koncesję w dziedzinie kulturalnej, zwłaszcza w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Jeszcze silniej uwidatnili się rokowania podczas ostatniej nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Chodziło o zapewnienie udziału Ukraińców w wyborach sejmowych. Widocznie osiągnięto jakieś porozumienie, gdyż opozycja ukraińska klubu parlamentarnego nie była tak gwałtowna. Wydelegowano dwóch spokojnych posłów: Chruckiego i Bilaka podczas gdy członkowie przedstawiciele klubu, pp. Zahajkiewicz i D. Lewicki, usunęli się w cień. Za kulisami pracował wybitny działacz wspól-

notny i kierownik tego odcinka ruchu ukraińskiego, Ostar Łucki, nowelista oraz powieściopisarz; rozmowy z przedstawicielami urzędowymi spoczywały w jego ręku.

Rezultat — znany. Klub Ukraiński wprowadził opór przeciwko ordynacji, ale władze „Unda” postanowiły nie ogłaszać bojkotu wyborów i wziąć w nich udział. Warunki porozumienia obejmują nie tylko udział w wyborach, ale ograniczenie działalności „Unda” tylko do terenu małopolskiego. Tak zwany „kordon sokalski”, oddzielający Małopolskę od Wołynia, ma być utrzymany.

Ale to nie koniec. W łonie „Unda” zapowiadają się zmiany. Niedawno prezes partii i klubu parlamentarnego p. D. Lewicki wziął urlop zdrowotny na trzy miesiące. Złożył powiadomienie, że gdy wróci, to miejsce prezesa partii będzie zajęte przez inż. Kuźmicha, jednego z działaczy, którzy przeciwstawili

się jego taktyce. Jednak D. Lewicki stoi na czele komisji przygotowującej kongres wszechukraiński, który ma odbyć się w Szwajcarii, prawdopodobnie na jesieni. Kongres ten ma wyłonić instytucje, stanowiące dla całego ruchu ukraińskiego i partii, działających w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji oraz na emigracji, najwyższą władzę. Byłby to poniekąd rada narodowa, kierująca polityką partii w kraju i zagranicą.

Wygląda to tak: grupa działaczy społecznych będzie w Polsce uprawiała politykę oportunistyczną. Równocześnie będzie jednak istniała organizacja poza krajem, dająca dyktando wszystkim partiom i kierująca akcją ukraińską zagranicą. Wierzą, że rządowi na emigracji. Niewiadomo tylko, jak do tego ustosunkuje się U. O. N., która mimo wszystko działa, a teraz obraca sobie jako teren specjalny Wołyń. Rodzi się obawa, że Rusini otrzymają pewne koncesje, a w zamian nie dadzą, gdyż czynnik, który zawarł porozumienie, beda w opinii swego narodu zdystansowane. To zresztą jest stała metoda postępowania Ukraińców.

Z CHWILI

Postronni widzowie obserwują teraz ciekawe zjawisko: robienie nastrojów przedwyborczych przez dzienniki „sanacyjne”.

W szerokich kołach społeczeństwa „sanacyjne” głosy nie znajdują odzewu.

Jedynymi sprzymierzeńcami B. B. pozostają Żydzi i Ukraińcy, którzy z uwagi na swoje interesy narodowościowe podtrzymują „sanacyjne” huczek dokola działań, nazywanych wyborami.

Żydzi, pozostający w ścisłym kontakcie z B. B., wiedzą oczywiście o tem, co się święci wśród posłów „sanacyjnych”. Tajniki tych panów zdradza p. Zinger w żydowskim „Hajnt’cie” (nr. 148), stwierdzając, że w B. B. są okrutne tary.

O co? Prosta odpowiedź: wszyscy dotychczasowi posłowie z B. B. chcieliby zachować swe mandaty. A tu nakazano w sztabie partyjnym, że dla opozycji trzeba zostawić 30 do 40 mandatów.

Skąd ta troska o opozycję? Pan Zinger wyjaśnia:

„Chociażby po to, aby nie umrzeć z nudów, aby jednostajność sejmowa nie poderwała cienia ostatnich resztek zaufania obywateli do parlamentu”.

Aby więc ratować ten „cień”, ma się ukazać — według informacji żydowskiego dziennika — dekret o sankcjach karnych za agitację bojkotu wyborów.

Czego się nie robi i jeszcze zapewne zrobi dla ratowania cienia pozorów...

Proces o „lżenie narodu”

Przed sądem okręgowym w Poznaniu stanął 71-letni właściciel młyna w Sromie, Sylwester Szczepkowski, rodem z Oporowa (pow. szamotulski) oskarżony o zniesławienie s. p. marsz. Piłsudskiego. Zniesławienia tego miał się dopuścić w dniu 13 maja w rozmowie z niejakim Józefem Czerniejewskim. Na skutek doniesienia Czerniejewskiego, oskarżony Szczepkowski został osadzony w dniu 20 maja w areszcie śledczym, w którym przebył do rozpraw.

Jako obrońca oskarżonego stanął adw. dr. Stanisław Celichowski.

Oskarżony po podaniu do protokołu swoich personaliów, na pytania obrońcy oświadcza, że od młodości pracował w organizacjach, które gruntowały polskość na ziemiach zachodnich. Za czasów zaboru pruskiego stawał przed sądem za obronę religii i języka polskiego. Wszędzie jawnie manifestował swą polskość, za co był szykanowany przez rząd pruski, który nie pozwolił mu wybudować domu mieszkalnego obok młyna. Gdy wybuchło powstanie wielkopolskie wstąpił do Strazy Ludowej, czterech zaś swych synów wysłał do walki, a następnie na odsiecz Lwowa. Na skarb narodowy ofiarował cały zapas posiadanej ziarna.

Po przesłuchaniu świadków Czerniejewskiego i Krzyska, którzy zarzuty aktu oskarżenia potwierdzili, zabrał głos prok. Baszkowski. Powołał się on na dwa poprzednie wyroki, zapadłe przed sądem okręgowym w Poznaniu w identycznych sprawach i domagał się osądzenia oskarżonego z art. 152 kodeksu karnego, który brzmi: „Kto publicznie lży lub wyszydza naród, albo państwo polskie, podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3”.

Adw. dr. Celichowski podkreślił, że nie wszystko, co obraża uczucia tych, czy innych osób, obraża również cały naród i państwo. Nie może się zgodzić na taką kwalifikację prawną. Marsz. Piłsudski zmarł, ale zniechęca, rzucających na niego, może dochodzić rodzina. Nie można się przecież pogodzić z tem, by zniesławienie członka narodu, choćby najwybitniejszego, było zniesławieniem narodu w rozumieniu art. 152. Może to zachodzić tylko wtedy, gdy w

jednostce wyszydza się cechy polskości.

Dlaczego znieważenie marsz. Piłsudskiego ma być znieważeniem narodu? Pan prokurator twierdzi: „Dlatego, że był on symbolem Polski”. Trzeba jednak obiektywnie spojrzeć na stosunki polityczne. Nie można powiedzieć, że dziś naród cały jednakoowo uwielbia. Składa on się z dwóch części: prorządowców i opozycji. I nie wiadomo, gdzie jest większość opinii, o ile chodzi o ocenę znaczenia marsz. Piłsudskiego dla historii.

To, że przeciwnicy marsz. Piłsudskiego uznają, że był on człowiekiem, który odegrał wielką rolę, że był uznany przez część społeczeństwa za bohatera, nie można jeszcze wnioskować, że cały naród stał po jego stronie. Pan prokurator powołuje się, jako na dowód, na załobę. Ale czyż dlatego, że część społeczeństwa uszanowała ból swych przeciwników, można twierdzić, że wszyscy stali się jego wielbicielami?

Gdy naród polski w związku z działalnością marszałka Piłsudskiego podzielony jest na dwa zważające się obozy, czy w takim stanie można uważać marszałka Piłsudskiego za symbol całej Polski?

Dlatego kwalifikacja czynu oskarżonego jako lżenia narodu jest niewłaściwa. Czy jest zresztą psychologicznie możliwe — zakończy obrońca, — aby człowiek, który od zarania swego życia o naród polski walczył z zabójcą, czterech synów wysłał na walkę o jego wolność, u schyłku swego życia umiłowany przez siebie naród mógł lżyć i wyszydzać?

Po wywodach obrońcy i replikach sąd skazał Sylwestra Szczepkowskiego na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem pobytu spędzonego w areszcie śledczym. Sąd równocześnie zarządził wypuszczenie oskarżonego na wolność. (k)

Święto Stanów Zjedn.

Warszawa. (PAT.) Prezydent R. P. wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta depeszę następującej treści:

„Proszę Waszą Ekszelencję, aby z okazji rocznicy niepodległości Stanów

Zjednoczonych A. P. zechciał przyjąć gorące i serdeczne życzenia zarówno ode mnie, jak i od narodu polskiego, szczególnie dla Waszej Ekszelencji i pomysłności dla wielkiego zaprzyjaźnionego narodu.”

W odpowiedzi Pan Prezydent R. P. otrzymał od prezydenta Roosevelta depeszę następującej treści:

„Pragnę podziękować zarówno narodowi polskiemu, jak i Waszej Ekszelencji za serdeczne życzenia, wyrażone z okazji rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.”

Oferty komunistyczne

W ostatnich czasach tutejsi komuniści ożyli znowu swą działalnością. Specjalni wysłannicy zwracali się do sekretarza klasowych związków zawodowych, podlegających wpływom Polskiej Partii Socjalistycznej, z propozycją nawiązania współpracy. Aby jednak oferty te nie wzbudziły podejrzenia, delegowano do tej roboty różnych mniej znanych działaczy komunistycznych z prowincji.

Kilkakrotnie próby komunistów spotkały się wszakże z odmową sekretarza klasowych związków zawodowych Kowalewskiego. (R-r)

Zawieszenie w czynnościach kasjera Funduszu Pracy w Poznaniu

Z Warszawy przybyła do Poznania specjalna komisja inspekcyjna dyr. Funduszu Pracy, celem zbadania ksiąg wojewódzkiego biura Funduszu Pracy.

W wyniku przeprowadzonej rewizji zawieszono w czynnościach urzędowych kasjera Funduszu Pracy p. Piotrowskiego, emerytowanego porucznika, pochodzącego z Wilna. (wel)

STANISŁAW NIEDZWIEDZ

PIENIĄDZE ZDOBYĆ ŁATWO, ALE...

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

15)

Mariola była w bardzo kwaśnym humorze. Ona również czekała tu na kogoś, mianowicie na pana Kohena. Moisi Kohen (ongis Mojżesz Kohn) był typowym kombinatorem warszawskim. Między innymi chciał wykombinować gigantyczny film historyczny p. t. „Romans królowej Barbary”. Scenariusz był gotowy od lat i wogóle wszystko, brakło tylko kapitalisty, któryby zechciał sfinansować te kosztowne imprezy. Wspaniała rolę Barbary Radziwiłłówny przyrzekł Moisi Kohen zgorąstu Warszawiankom, wśród nich także Marioli Broniczowej. Cóż dziwnego, że teraz przyzywała go wzrokiem niecierpliwie i że straciła humor, kiedy zauważyła, iż Moisi nie chce dostrzec jej

obecności na „Balu Prasy”. A może naprawdę nie poznał jej w tym ścisisku? Podniósł się, bo właśnie nadjeżdżał w te strony, wirując z jakąś nową „Barbarą”, posłała mu przedudny uśmiech i omal nie zaklęła. Bo akurat w tym momencie zastąpiła jej widok (i tym widok na nią) dwóch bardzo zdenerwowanych gentlemanów. Jednym z nich był pan Jojnowicz.

— Ta co teraz będzie?

To pytanie dręczyło nie tylko dzierzawcę dancingu, ale i cały jego personel. Gdy stała się rzecz okropna, przed chwilą przyszedł fabrykant Szylewicz. Przyszedł i mimo sprzeciwów kelnera usiadł wraz z swym towarzyszem w łóżku nr. 6, która przecież oddana długonosemu dygnitarzowi. Łóżka była dotychczas pusta, generalnie, jak zwykle, zabawiał się w barze lecz jakiś intruz już zawiadomił go o tem, że dwóch nieznanymi cywilów usadowiło się w „dygnitarskiej” łóżku.

— Bij kto w Boga wierzył! — warknął dygnitarz i skierował się ku drzwiom baru. — Wytnę w pień! — bełkotał, walcząc bohatersko z czkawką.

— Uj, niedobrze! — jęknął Jojno-

nowicz, ujrzawszy wojowniczego „pana dobrodzieja”, maszerującego chwiejnym krokiem ku łóżku nr. 6. Za nim szło kilkunastu gapiów, wesołych awantur i spragnionych widowiska. Dygnitarz nawet na trzeźwo był wierną kopią Kmicica, a co dopiero pod gazem.

— Zauważyłeś, — rzekła Mariola do Stefana, — jak cicho zrobiło się nagle na sali?

Stojący w pobliżu Jojnowicz pomyślał sobie z przerażeniem, że to jest ciżba przed burzą.

GODZINA 2-ga.

Bardzo głośny krzyk zbudził Ambrozego Rożkę.

— Co się stało? — wrzasnął Rożek ze swojej sypialni.

Nie otrzymał odpowiedzi. Wśród ciżmy i mroków nocy słychać było tylko szybki chareczący oddech.

— Kaśka, co ty wyrabiasz. Idiotko! — wrzasnął Rożek ponownie.

— O. Jezu. Jezu. Jezu. Jezu! — rozległo się z kuchni zawołanie Kaśki.

A zawołanie jej brzmiało tak niesamowicie, że Rożka ogarnął lek Drzac

cały, zarzucił na siebie szlafrok i stanął w drzwiach kuchni:

— Zapal światło... No! Słyszysz? Zapal światło mówię!

— O. Jezu... Jezu! — jęczała w dalszym ciągu, ale nie ruszyła się z łóżka, nie wykonała rozkazu, chociaż Rożek powtórzył go kilka razy. Tak nieposłuszna nie była dotychczas nigdy! Może więc nagle zachorowała? Tegoby jeszcze brakło! Gwoli oszczędności nie zwołał jej w Księ chorvch; wyglądała zawsze na dziewuchę zdrową, jak rze- pa, aż teraz kłopot diabli nadali.

Kłac, na czem świat stoi, Rożek brnął w ciemnościach przez kuchnię do ściany naprzeciw, gdzie znajdował się kontakt lampy. Wymacał go wreszcie, przekreślił, zmrużył oczy odwyskle od światła i obejrzał się w stronę łóżka. Kaśka siedziała na niem skulona, owarta plecami o ścianę, a na jej twarzy przebiegały blade, malował się obledny strach.

— O. Jezu. Jezu... tyle krwi...

— Krew? Skaleczyłaś się? Jakim sposobem i gdzie? — Podszedł do łóżka, obejrzał jej skrupulatnie. — Gdzie ta krew, dziewczyno?

KRONIKA BYDGOSKA

PRZESUNIĘCIA PERSONALNE W MAGISTRACJI

Dowiadujemy się, że na zarządzenie prez. Barciszewskiego nastąpiło w magistracie kilka przesunięć na kierowniczych stanowiskach urzędniczych. Dotychczasowy kierownik biura głównego i jednocześnie stały sekretarz Rady Miejskiej, p. Kaliski, przeniesiony został na kierownika wydziału nieruchomości miejskich. Jego miejsce zajął kierownik wydziału podatkowego, p. Michalak, zajmujący dotychczasowe swoje stanowisko od lat prawie dziesięciu. Do wydziału podatkowego przechodzi obecny kierownik wydziału nieruchomości, p. Both.

UDZIAŁ BYDGOSZCZAN W REGATACH NA WIŚLE

W dzisiejszą niedzielę odbywają się w Grudziądzu na Wiśle ogólnopolskie międzyklubowe regaty wioślarskie. Pośród kilkunastu klubów, które zgłosiły udział swoich załóg, mamy 3 kluby bydgoskie, a mianowicie: Bydgoskie Tow. Wioślarskie, K. W. „Gryf” i Kolejowy Klub Wioślarski.

WENTA NA BUDOWĘ OCHRONKI

Konferencja Pań św. Wincentego à Paulo na Szwederowie urzędują w dniu dzisiejszym w ogrodzie przy Domu Katolickim tej parafii (ul. Dąbrowskiego 2) wielką wentę z licznymi urozmaiceńiami na fundusz budowy własnego budynku dla celnika, Władysława Jaworskiego, Leona Jasieńskiego, Wojciecha Kędziora, Kazimierza Koseckiego, Leona Kamińskiego, Franciszka Kaczmarek, Jan i Władysław Lewandowscy, Stanisław Majka, Piotr Maternowski, Bonifacy Morkiewicz, Alfons Porczyński, Józef Radola, Paweł Rutkowski, Antoni Szymański, Władysław Stróżyk, Franciszek Szychowiak, Klemens Sip, Franciszek Tack, Alfons Tesner, Franciszek Urbański, Franciszek Waszak, Paweł Wojciechowski, Władysław Woźniak, Leon Zieliński i Piotr Ziółkowski.

Poza tem świadectwa z uczęszczania na kurs bez jego ukończenia otrzymali: Maksymilian Siciński, Leon Ciszewski, Władysław Gawliński, Bernard Rybkowski, Franciszek Siuda, Feliks Wiese i Tadeusz Zimniewicz.

SPADŁ Z MOSTU

Z mostu na ulicy Stepowej podczas zabawy spadł na tor kolejowy pan z Śląsk-Gdynia Gerard Stawiński, zamieszkały przy ulicy Stepowej 10. Chłopiec uległ bardzo ciężkim potłuczeniom i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala powiatowego.

NOWA OFIARA KAPIELI

W piątek wieczorem wydobyto z Brdy zwłoki Jana Przybyły, pomocnika rzeźniczego, zamieszkałego przy ul. Dworcowej 37 u p. Bonina, który kapł się na t. zw. dziękaj plaży w pobliżu elektrowni i, porwany prądem, poszedł na dno i utonął. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już skon, wobec czego ciało przewieziono do kosznic przy szosie Szubińskiej.

Budowa wielkiego falochronu

Warszawa. (Tel. wł.) W porcie gdynskim postanowiono budowę wielkiego falochronu od strony zatoki. Falochron zostanie wybudowany na całej długości wszystkich basenów, co umożliwi przechodzenie statków z jednego basenu do drugiego bez wychodzenia z portu.

Na tle tej budowy ulegnie rozbiórce wschodnia część mola węglowego oraz będą usunięte falochrony na polach molowym i rybackim.

KRÓL NA CODZIEN W XX STULECIU



Bez paradnych rekwizytów majestatu królewskiego, ba nawet nie w galowym mundurze, wizytuje król Karol rumuński, wtowarzystwie swego syna wojewody Michała, szkołę podoficerów żandarmerji krajowej, zainstalowanej pod gołym niebem.

Złot młodzieży polskiej z zagranicy

Warszawa. (Tel. wł.) Z okazji drugiego zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, stolica od wczoraj przybrała odświętny wygląd. Na gmachach państwowych i domach powiewają sztandary o barwach narodowych. Balkony i sklepy również zostały odpowiednio udekorowane.

W sobotę o godz. 10-ej na placu marsz. Piłsudskiego przed specjalnie wzniesionym ołtarzem polowym odbyła się uroczysta msza, którą odprawił ks. arcybiskup Gall w asyście licznej kleru. Kazanie okolicznościowe, zwrócone do młodzieży polskiej z zagranicy, wygłosił ks. biskup Kubina.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Światowego Związku Polaków z zagranicy, reprezentacji władz i organizacji.

Plac wypełniła młodzież polska z zagranicy w liczbie około 4.000, oraz organizacje młodzieży w kraju, kom-

panje kolejowe p. w., orkiestra 36 p. p. i in.

Po mszy delegacje polonii zagranicznej złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przy dźwiękach orkiestr cała młodzież przedelfowała przed grobem Nieznanego Żołnierza. Z placu młodzież udała się w pochodzie, poprzedzona orkiestrą 36 p. p., do Zamku królewskiego, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi.

Na dziedzińcu zamkowym młodzież ustawiła się w kolejności według państw, w porządku alfabetycznym, ze sztandarami na czele. Pan Prezydent wyszedł w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Orkiestra odegrała hymn państwowy, następnie prezes delegacji młodzieży, Murek, wygłosił krótkie przemówienie. Z kolei p. Prezydent przeszedł przed frontem ustawionych delegacji i przyjął później delegację młodzieży.

Zycie sokole

ZŁOT SOKOLI OKRĘGU LWÓWIECKIEGO

Złot te odbył się we Lwówku. O godzinie 6 przeprowadzono generalną próbę ćwiczeń na boisku w pięknym parku miejskim, a o godz. 10 zebrały się drużyny i ruszyły pochodem do kościoła na nabożeństwo, które odprawił kapłan okręgowy ks. dziekan Laskowski, a podniósł kazanie, zastosowane do uroczystości złotowej, wygłosił ks. Winkler. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami

„sokolemi” i pochód przez miasto na boisko.

Po przerwie obiadowej i godz. 15 nastąpiło otwarcie zlotu w obecności starosty pow. nowotomyskiego p. Skoczka, przedstawicieli przewodnictwa dzielnic, wiceprezesa Stońskiego, Frąckowiakówny i Chałupki, oraz burmistrza p. dr. Mazurkiewicza. Aktu otwarcia dokonał prezes okręgu drh. dr. Szamborski, witając obecnych gości, oraz druhów i wręczając przytem z powodu 5-lecia gniazda lwóweckiego 6 druhom jubilatów — dyplomy. Następnie przemawiał starosta, oraz wiceprezes dzielnicy Stoński, po-

czem odbył się koncert złączonych 3 orkiestr sokolich z Opalenicy, Pniew i Nowego Tomyśla pod batutą p. Jana Szumińskiego.

O godz. 16 nastąpiły popisy gimnastyczne. Z powodu rozpoczętych żniw stało się stosunkowo niewiele ćwiczących, wykonali jednak sprawnie program, uzyskując gorący poklask. Obok ćwiczeń wolnych druchen i druhów, oraz t. zw. ćwiczeń słowiańskich zaprodukowano gimnastykę na przyrządach, a gniazdo Lwówek odtańczyło pod kierownictwem naczelniczki Mińskiej dziarskiego mazura. Całość wypadła efektownie i była przeprowadzona bez zarzutu.

Po wyczerpaniu programu i rozdaniu nagród zamknął prezes Szamborski zlot, poczem w sali w strzelnicy odbyła się skromna zabawa.

Nowy rocznik podchorążych

Warszawa. (Tel. wł.) Władze wojskowe czynią przygotowania do wcielenia nowego rocznika uczniów z cenzusem do szkół podchorążych. Wcielenie do podchorążówek nastąpi w końcu sierpnia. (w)

Kawę na ławę



Nie wiem, skąd się to wzięło, Czy słońce mózgowi dopiekło? Dość na tem, że miałem wizję: Ujrzałem piekło...

A wiecie, jakie męczarnie I jaki wogóle styl ma? Jak w kinie tam siedzą potępieni, Wiecznie na polskich filmach.

I choć się biedny tambylec Wię z boleści i parska. Ciagle mu skacze przed wzrokiem Smosarska - Smosarska - Smosarska -

Żeby choć czasem Ordonka, Lub raz przy niedzieli Bodo — To byłoby dla nieboraków Pewną ochłodą...

Niestety — przez całą wieczność Na srebrnym ekranie miga Piekłnie fotogeniczna Jadwiga — Jadwiga — Jadwiga —

A czasem męki bywają Specjalnie tam obostrzone: Wtedy puszcza „Księżnę Łowicką” W tempie zwolnionem...

Więc strzeż się i nie grzesz, bracie. Bo strasna spotka cie kara — Już w piekle czyha na twoją duszę Smosara — Smosara — Smosara —

ARTUR MARJA.

LISTY ZE WSI WIELKOPOLSKIEJ

„RYKUNY“

„Wsi spokojna, wsi wesola“... Co za błaża, co za ironja! „Wsi wesola!“

Na wsi jest dziś tak wesolo, że ludzie z radością zębami zgrzytają i pięściami w stół walą, aż huczy.

W obecnych stosunkach z gospodarstwa, to znaczy, z roli wyżyć nie sposób.. Chyba, że chłopci zaczną znowu chodzić boso i w samych tylko koszulach i portkach. Ciężarom poddać niepodobna, a jeśli do tych ciężarów przyłączy się, nie daj Boże, choroba — koniec wszystkiemu. Ale o tem kiedy indziej.

„Wsi spokojna“... Pod jakim względem? Niby-że ogólna martwota?...

No tak, to można przyznać. T a k i spokój. Z tego jednak nie wynika, aby ludzie byli spokojni. Przeciwnie, oni są niespokojni, i nawet bardzo, o to, co będzie dalej. I — jak to będzie. Bo to, co jest i jak jest dzisiaj, prowadzi chyba tylko do ruiny. Ale i o tem kiedy indziej.

Dziś opowiem o „spokoju wiejskim“ w najzwyczajszym znaczeniu słowa, mianowicie — o ciszy, na wsi panują-

cej, zaś gdy to piszę, słyszę, jak o piętro niżej — nasz dom jest piętrowy — drze się w niebogłosy maly Zenon, naczelnik „rykun“. I od tego Zenona zaczniemy.

Mały, mocno krzywonogi Zenonek odznacza się ślicznymi, jasnoniebieskimi, figlarnymi oczkami, łobuzerskim uśmiechem, niepočitelną odwagą — stale rezyduje na środku ulicy — przede wszystkim zaś przepięknym organem głosowym. Jest rzeczą nie do wiary, jak straszliwie zaryczać, jak przenikliwie zapiszczać ta krupka może. Nie potrzebuje do tego żadnej przyzyny, wystarczy mu wola. Idzie sobie Zenonek przez sień. Nikt mu nic złego nie zrobił, nic mu się złego nie stało. a naraz zadziera wtył główkę, przymyka oczy, po clownowsku krzywi się do placu, rozdziawia buzię jak najszerzej, i naraz — cały dom pełen wrzasku. Możliwy myśleć, że to nie jeden Zenonek ryczy, ale trzech, bo ten gwizdek wydaje z siebie nie jeden ton, lecz trzy, drze się akordami, jak gdyby miał nie głos, lecz trójgłos. Oprócz tego „rykuna naczelnego“ sąsiedzi nasi mają jeszcze coś trzech takich „rykunów“, na przemianę trąbiących hejnały.

Naszemu Stasłowi też nie zarzucić nie można. Gdy się zbyt nagle a niespodziewanie zetknie z ziemią, wytnie głowiną o coś twardego, gdy go kamień jakiś złośliwie kopnie w palec od nog lub kiedy bierze nawykłe sobie lecz zawsze bolesne „smary“, ryczy cielecym barytonem, aż w uszach dzwoni.

Starsi chłopcy lubią porozumiewać się przez ulicę, czego szepciem ani półgłosem, oczywiście, robić nie można. Wrzeszczą z pełnej piersi. I nietylko przez ulicę, także z pod niebiosów. Ponieważ mamy teraz lipiec, lipy kwitną, więc młódź hoża i dziarska łązi po drzewach i zrywa kwiat lipowy. A cóż może być miłszego nad poufną rozmowę z ulicy z kimś, znajdującym się u wierchołku drzewa?

Motywów do wrzasków nie brak. Dzieci biją się między sobą, gonią się, rodzice szturchają dzieci, tu które się potłucze, tam jedno drugiemu wydarło chleb ze smalcem — ryki! ryki! ryki!

Ludzie na wsi mają dzieci dużo — cóż dziwnego, że od rana do wieczora cała wieś trzęsie się od krzyku dzieci. Zdaje mi się, generał Foch to był, który tak się zachwycał wielką ilością dzieci w Polsce. Widok tych dzieci musiał być istotnie ładny i miły oku, ale gdyby Foch był pomyślał, że te dzieci muszą krzyczeć — bo lubią — możeby się trochę o zdrowie starszych zaniepokoił.

Teraz mamy upały. Trudno wyga-

niać maleństwa na słońce. Włec: Cały pluton „rykunów“ koncentruje się w sieni. Tam też odbywają się wyścigi, różne zapasy i zabawy, wszystko z towarzyszeniem wrzasków, pisków i ryków. Proszę sobie wyobrazić!

Aż wreszcie przychodzi chwila wieczorna. Wozy i konie wróciły już z pól. Tylko rowerzyści, cały cień, uwijają się na wszystkie strony. Rzadko kiedy przeleci auto. Wieczorny spokój i cisza zapada.

Na chwilę!

Bo właśnie, korzystając z ustania ruchu kołowego, dzieci wysypują się na ulicę i dopiero zaczynają się krzyki, piski, śmiechy... Starsi chłopcy i dziewczęta uganiają na rowerach, młodsze dzieci wyprawiają jakieś swoje i swoiste zarazem harce, maleństwa bawią się w kurzu „latówki“, a Zenonek z kijem w ręce kroczy na swych krzywulach i bije, kogo dopadnie...

Wsi spokojna!

Rumiany księżyc uśmiecha się z ponad wierchołków kwitnących lip. Ja też się uśmiecham, choć mnie od tych krzyków uszy boją. Bo jednak krzyki i wrzaski dzieci lepsze, miłsze i zdrowsze od krzyków starszych.

Gdy krzyczą dzieci, boją uszy.

Gdy krzyczą starsi — boli serce.

JERZY BANDROWSKI.

Lipiec
14
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Bonawentury
dr.
Poniedziałek: Rozesł.
S. S. Ap.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dobrogość
Poniedziałek: Radosława
Słońca: wschód 3 45
zachód 20 10
Długość dnia 16 g 25 min
Księżyc: wschód 19,06 zachód 1,15
Faza: 2 dzień przed nowiem.

Zebrania

Dziś o 10.30 Zw. Instalatorów w „Ulu” ul. Ślusarska 6;
o 11 Zw. Cech. Czeladzi Ciesielskich Wlkp. — zebr. kwartalne u p. Żurkiewicza, ul. Masztalarska 2;
o 11 Sekcja Młodych Abstynentów w Domu Sw. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) walne zebr. w sali OO. Jezuitów — w zebraniu udział weźmie ks. prałat Steinmetz, następca-prepozyt sp. ks. prałata Stychla, założyciela tow. robotniczych;
o 15 Centr. Zw. Inwalidów Cywilnych w „Ulu”, ul. Ślusarska 6;

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Pan Brottonneau”
Teatr Nowy: Dziś — „Kłopot z papą” — występ A. Fertnera.
Teatr Leśni (Ogród Zoologiczny): Dziś — „Wesoły Zoolog”.

POSTOJE TAKSÓWEK

Postój nr. 1 przy ul. Koszarowej narożnik ul. Grunwaldzkiej — 77-72.
Postój nr. 2 przy Rynku Jeżyckim — nr. 77-08.

Wiadomości potoczne

— * **Narodowe święto francuskie.** Z powodu święta narodowego Francji, konsul francuski w Poznaniu przyjmować będzie w niedzielę, 14 bm. od godz. 17 do 19 w konsulacie, ul. Berwińskiego 5. Kolonja francuska i wszyscy przyjaciele Francji są serdecznie proszeni. Niniejszy komunikat służy jako zaproszenie.

— * **Płonne żyto.** Wczoraj po południu stanął w płomieniach szlak żyta na Główniej. Przywołano do pomocy miejską straż, która zaczęła wezwonnie do hydrantów przy ul. Smolnej i strumieniami wody zalała płomienie. Sprawcami pożaru było kilku chłopaków, którzy podłożyli ogień przy dojrzwającym zbożu. (kl)

— * **Strajk pracowników malarskich** wybuchł wczoraj po południu. Powodem strajku są żądania zarobkowe. (kl)

— * **Skok samobójczy do Warty.** Wczoraj po południu rzucił się w nurty Warty w pobliżu Ogrodu Bractwa Kurkowego na Szlagu pewna kobieta. Kilku przechodniów pospieszyło na ratunek wola-jącej o pomoc desperatce i wylowili ją z wody. Dzierżawca restauracji brackiej p. Szulcowski, przywołał pogotowie ratunkowe (66-66). Dzięki usilnej akcji ratowniczej topielicę docucono i przewieziono do szpitala miejskiego. Jest to 28-letnia bezrobotna Walerja Pawłowska z Pabjanic. (kl)

— * **Zgon przed drzwiami domu.** Na udar serca zmarł wczoraj po południu 34-letni Antoni Król, zamieszkały na Do-łynie. Świętojańskiej. Powracał on od zajęć w fabryce papieru „Malta” i zasnął przed swym domem bardzo ciężko. Le-kaarz przywołanego pogotowia ratunko-wego (66-66) stwierdził zgon. (kl)

— * **Najeżony przez auto.** Na ulicy 27 Grudnia najeżdżał samochód 54-letnie-ego Wawrzyńca Suszke (ul. Łukasze-wo 8). Lekarz pogotowia ratunkowego (66-66) stwierdził okaleczenie łokcia, krwawy wylew na ramieniu i znacz-ny odarcia skóry. Po opatrunku, p. Su-szka zdołał o własnych siłach udać się do domu. (kl)

— * **Szkoło w wodzie.** W pływalni w pobliżu elektrowni miejskiej nadepnął w wodzie na szkło, 36-letni Edmund Pflau (ul. Marszałka Focha 17). Pływaka opa-trzyło pogotowie ratunkowe. (kl)

Wystawa polska w Dreźnie

Drezno. (PAT) W przepelnionej wielkiej sali drezdeńskiej akademii sztuk pięknych odbyło się otwarcie wy-stawy sztuki polskiej. Zgromadzonego najbardziej wartościowe dzieła z zakre-su malarstwa, rzeźbiarstwa, plastyki i kilimkarstwa.

Uroczystość zainaugurowały produk-cje muzyczne W. Zelenkiego i Schu-manna, wykonane przez Drezdeński Kwartet Muzyczny, poczem zabrał głos nadburmistrz Drezna Zoerner. Zkolei w imieniu ambasadora Lipskiego prze-mawiał konsul R. P. Czudowski, dzie-kując nadburmistrzowi Zoernerowi. Generalny komisarz wystawy prof. Tre-ter dał następnie barwną charaktery-stykę twórczości i sztuki polskiej.

Wystawa polska wywarła ogromne wrażenie i mimo lata cieszy się wiel-kim zainteresowaniem.

Lekkoatletyczne mistrzostwa pań

Zwycięstwa Wajsówny i Walasiewiczówny — „Sokół”-Poznań i „Grażyna”-Warszawa prowadzi

Kraków. (PAT) W sobotę rozpo-częły się mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Zawody wywołały bardzo duże za-interesowanie.

W rzucie kulą triumfowała Waj-sówna (Sokół-Poznań), osiągając 11,85 m., 2) Cejzikowa (AZS-Warsz.) 11,04, 3) Kwaśniewska (LKS) 10,37, 4) Dutko-wna (Warszawianka) 10,15, 5) Skirliń-ska (Sokół-Kraków) 9,60 i 6) Kryżanka (Warta).

Na 80 m. przez płotki pierwszy przedbieg wygrała Freiwaldówna (Ma-kabi - Kraków) 12,5, drugi — Kałużowa (Stadion-Chorzów) 14,5 przed Świder-ską (AZS-Poznań) 15,4.

W skoku w dal z miejsca zwyciężyła Paliszewska (SKS-Sosnowiec) 225 cm., przez Kwaśniewską 222, Świderską (AZS-Poznań) 221, Mazurówną (Craco-via) 219, Sikorzanką (Stadion-Chorzów) 217 i Orzełówną (Stadion) 217.

W skoku wzwyż zwycięstwo odnio-sła Wajsówna 141 cm., przed Orzełówną 136, Janowską (Poznań) 136, Wi-śniewską (Sokół-Grudziądz) 136, Paliszewską (Sosnowiec) 136 i Mazurówną 131.

Na 60 m. zwycięstwo w przedbie-gach odniosły: Freiwaldówna 8,1, Książ-kiewiczówna (Sokół - Bydg.) 8,1, Wa-lasiewiczówna (Grażyna) 7,7, Mondra-lówna (Warszawianka) 8,6 i Kałużowa W międzybiegach wygrała Walasiewi-czówna 7,9 i Kałużowa 8 sek. W finale pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna w czasie 7,8 przed Kałużową 8,1, Freiwaldówną, Preisówną, Książkiewi-czówną i Szajnówną.

Na 200 mtr pierwszy przedbieg wy-grała Mondralówna w 30 sek., przed Nowacką (AZS-Warsz.) 30,6 s.; w dru-gim zwyciężyła Białasówna (Pogoń) 30 sek.; trzeci przedbieg wygrała Walasie-wiczówna 28,2; wreszcie czwarty Kału-żowa 29 sek. W finale pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna 24,5 przed Ka-lużową 28 i Mondralówną, Segną i No-wacką.

W ogólnej punktacji prowadzi po pierwszym dniu równa ilość punktów „Grażyna” i „Sokół” - Poznań po 39 pkt. 3) „Stadion” - Chorzów 27 pkt., 4) „SKS” - Sosnowiec 15 pkt., 5) „LKS” 13 pkt.

ZZZ nie weźmie udziału w wyborach?

Warszawa. (Tel. wł.). W łonie Z. Z. toczy się walka w sprawie stano-wiska, które ugrupowanie to zajmie podczas nadchodzących wyborów. Jed-ni z p. Moraczewskim na czele wystę-pują przeciwko udziałowi w wybo-rach. Drugi odłam z prezesem war-szawskiej Rady Zawodowej, Garde-ckim na czele opowiada się za udział-em. Do grupy Moraczewskiego należą byli posłowie Pączek i Gawlic, gene-rałny sekretarz Szuryk, podczas gdy posłowie Gdula, Malinowski, Tomasz-kiewicz należą do grupy Gardeckiego.

Gardecki przewidywany jest na po-sła robotniczego. Przeciwnicy udziału Z. Z. w wyborach gotowi są zgodzić się na udział delegatów robotniczych w kolegach wyborczych i to w okrę-gach wyborczych ważnych ze wzglę-dów narodowościowych, n. p. na G. Śląsku.

21 bm. odbędzie się zebranie rady naczelnej, na którym oba kierunki się zetną. Nie jest wykluczone usunięcie się grupy zwolenników niewzięcia u-działu w wyborach od współpracy dal-szej. (w)

EXPORT

Pilka nożna

„H. C. P.” — „Legia” 4:3 (2:2). Towa-rzyskie to spotkanie było ciekawe, pro-wadzone przez cały czas w szybkim tempie i stało na wyższym poziomie, niż niejednemu mecz ligowy. Pilka wędrowała od bramki do bramki, a szybkie akcje obu drużyn stwarzały niebezpieczne sy-tuacje. Pierwszy punkt dla „HCP” zdo-był Janiszewski, wykorzystując zamie-szanie podbramkowe. Wyrównał dla „Legii” Gensler z podania Mikolaiew-skiego, lecz już po chwili Skrzypczak z „wolnego” znowu zdobył prowadzenie dla drużyny fabrycznej. Wreszcie jeden z ataków „Legii” przyniósł jej wyrówna-nie ze strzału Mikolaiewskiego, przyczem bramkarz „HCP” wypuścił z rąk trzy-maną już piłkę. Po przerwie z początku przeważała lekko „Legia”, lecz „HCP” powoli doszedł znów do głosu. Trzecią bramkę dla niego uzyskał Narożny, krótko potem Skrzypczak podwyższył wynik do 4:2. „Legia” dążyła do poprawienia wyniku. Udało się jej wreszcie zdobyć trzecią bramkę przez Skowrońskiego. Obie strony nie wykorzystywały całego szeregu okazji do zdobycia bramki. Sędzio-wał p. Maślak. Publiczności około 800 osób. (al)

„Ruch” i „Libertas” 4:0. W Wielkich Hajdukach rozegrany został w sobotę mecz pomiędzy „Ruchem” a wiedeńskim „Libertasem”. Ruch odniósł bezapel-acyjne zwycięstwo 4:0 (1:0), mimo, iż wy-stąpił w osłabionym składzie bez Dziwi-sza, Wilimowskiego, Włodarza i Śusar-czyka. Bramki dla Polaków zdobyli Pe-terek (3) i Kubisz (1). Widzów zebralo się ponad 2500. (Pat.)

„Pogoń” i „Admira” 2:2. Rozegrany w sobotę mecz we Lwowie pomiędzy wi-cemistrzem Austrii, wiedeńską „Admira” a „Pogonią” przyniósł drużynie lwow-skiej wynik remisowy 2:2 (2:0). „Pogoń” grała we wszystkich liniach bez zarzutu. Lwowianie wystąpili bez Wasiewiczza i Hanina, a Matjasz grał jedynie w drugiej połowie. Bohaterem meczu był Albański, który wykazał znakomitą formę. „Admira” górowała techniką. Bramki dla niej zdobyli Stoiber i Vogel pierwszy, a dla „Pogoni” Borowski i Niechciol. Wi-dzów około 3 tys. (Pat.)

Wśród zawodowców

Jak wiadomo, Europejska Unia Bokser-ska odebrała tytuł mistrza świata wszyst-kich wag Baerowi i wezwała innych bok-serów tej wagi do walki o tytuł mistrza świata z mistrzem Europy Pierre Charles (Belgia). Oczywiście Ameryka zlekcewa-żyła sobie wogóle całą tę imprezę Europejskiej Unii. Charakterystyczne jednak, że i w Europie nikt nie wziął poważnie u-chwały Unii, gdyż mimo upływu wyzna-czonego terminu nikt się do walki nie zgło-sił (PAT).

Zwycięstwo Jędrzejowskiej

Londyn. (PAT) W półfinale o mistrzostwo tenisowe środkowej Anglii w Birmingham Jędrzejowska pokonała mistrzynię Pol. Afryki Love 6:1, 6:2. W finale spotkała się z mi-strzynią Chili, Lizana, bijąc ją 3:6, 6:3, 6:2.

Z Birmingham Polka udaje się do Walii, gdzie broni tytułu mistrzyni, zdobytego w r. ub.

Konkursy w Lucernie

Lucerna. (PAT) W piątym dniu międzynarodowych zawodów hippicz-nych odbył się ciężki konkurs o nagro-dę Weggenhorna. Wysokość przeszkód wynosiła 140 cm. Zwyciężył Francuz por. Castries na „Tenace” przed Szwajcarją, Belgią i Włochami. Z Polaków Szośland na „Zapale” był 10, a Komorowski na „Wizji” — 14.

Następnie rozegrano najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Szwajcar-rii w obecności prezydenta związku szwajcarskiego. Pierwsze miejsce zajęła ekipa irlandzka, mając w su-mie 20 pkt. przed Szwajcarją — 24 pkt. i Belgią — 35 pkt. Polska zajęła czwarte miejsce — 39 pkt. Włochy w czasie rozgrywki odstąpiły od dal-szych walk.

Dokoła Francji

Paryż. (PAT) W ósmym etapie biegu dokoła Francji z Grenoble do Gap na dystansie 102 km pierwsze miej-sce zajął Aerts (Belgia) w czasie 3 g 24 min. i 07 sek; drugi był o kolo Francuz Ruozzi, trzeci Vervaecke (Belgia) 3 g. 24:15. W klasyfikacji ogólnej w dal-szym ciągu na czele znajduje się belgij-czyk Maes w czasie 52 g. 5 min. 4 sek; drugie miejsce zajmuje Bergamaschi (Włochy) 52 g. 18 m. 11 s.; trzecie — Morelli (Włochy) 52 g. 19 m. 23 s. W klasyfikacji międzynarodowej kolejność jest następująca: 1) Belgia 156 g. 53 m. 43 s., 2) Włochy 156 g. 57 m. 18 s., 3) Francja 157 g. 45 m. 36 s., 4) Niemcy 159 g. 7 m. 23 s.

„Zawisza Czarny”

Londyn. (PAT) Przybył tu pod dowództwem gen. M. Zaruskiego polski jacht szkolny „Zawisza Czarny”, na któ-rego pokładzie znajduje się 50 polskich harcerzy morskich.

Jacht zawinął do doków św. Kata-rzyny, niedaleko Tower i pozostanie

tam do czwartku wieczora, poczem odpłynie do Antwerpii. Angielscy skauci morscy urządzają na cześć pol-skiej wycieczki harcerskiej szereg przy-jęć.

Szczęśliwy setny

Na kursach pływania, organizowa-nych przez „Unję” dla abonentów na-szego pisma, praca wre w najlepszą. Kursów jest pięć: rano o godz. 8.30 odbywa się kurs pań, pół godziny póź-niej kurs panów a o godz. 9.30 kurs dla najmłodszych. Pierwszy kurs odbywa się trzy razy w tygodniu, pozostałe dwa codziennie. Czwartym kursem jest wie-czorny pań, piątym wieczorny kurs panów. Oba te kursy odbywają się trzy razy w tygodniu o godz. 19.30.

Już obecnie wszyscy kursисти przy-zwyczaili się do wody i bez wyjątku wszyscy utrzymują się już na wodzie, przepływając tak zwaną „strzałkę” po kilka metrów. Również już wszyscy opanowali pracę nóg.

Tymczasem nieprzerwanie do admi-nistracji naszego pisma napływają no-we zgłoszenia. Wczoraj w godzinach południowych zgłosił się 12-letni Je-rzy Kapela, który okazał się setnym uczestnikiem i jako taki został zwol-niony od płacenia wpisowego na kurs.

W ten sposób skompletowane zosta-ły już nowe dwa kursy, które rozpoczną swe lekcje we wtorek 16 bm. o godz. 20. Będzie to kurs pań i kurs panów.

Zgłoszenia na pozostałe wolne miej-sca na te kursy, oraz na nowotworzo-ne komplety przyjmuje nasza admini-stracja przy św. Marcynie 70.

Regulaminy wyborcze

Warszawa. (Tel. wł.). W sobotę ukazał się „Dziennik Ustaw”, w którym wydrukowano trzy rozporządzenia mi-nistra spraw wewnętrznych z dnia 11 lipca, wydane na podstawie nowych ordynacji wyborczych do Sejmu i Se-natu.

Pierwszy z nich zawiera regulamin zgromadzenia okręgowego. Na pod-stawie regulaminu wybory do zgroma-dzenia okręgowego zarządzają wojewo-dowie i komisarz rządu na miasto War-szawę w ciągu pięciu dni po ogłoszeniu wyborów do Sejmu.

Wotum do zgromadzenia okręgowo-go muszą być ukończone nie później, niż w 20 dni po rozpisanie wyborów.

Organami, powołanymi do wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowo-go, są: rady izb rolniczych, rady po-wiatowe, plenarne zebrania izb prze-myślowo - handlowych i izb rzemieślni-czych, zebrania zarządów podstawo-wych jednostek organizacyj zawodo-wych, zarządy zrzeszeń, zarząd, orga-nizacji kobiecych, rad adwokackich i notarialnych, senaty szkół akademickich względnie ogólne zebrania profe-sorów tych szkół.

Delegatem do zgromadzenia okrę-gowego może być każdy obywatel Rzeczypospolitej bez różnicy płci, który przed dniem ogłoszenia wyborów do Sejmu ukończył 24 lata i zamieszkał co najmniej rok w okręgu wyborczym i nie jest pozbawiony w myśl art. 3 ordynacji prawa wybierania do Sejmu.

Uchwały organów uprawnionych do wyboru delegatów są ważne bez względu na ilość obecnych. Za wybra-nych na delegatów uważa się kandy-datów, którzy w głosowaniu otrzymali zwykłą większość. Jeżeli pierwsze gło-sowanie nie daje wyniku, wtedy zo-staje zarządzane drugie głosowanie ściślejsze, które jest ostateczne.

Osobny artykuł postanawia, że je-żeli w dniu zarządzenia wyborów do zgromadzenia okręgowego organ, po-wołany do wyboru delegatów, jest rcz-wiżany, wówczas dokonywa tego aktu organ bezpośrednio wyższego stopnia, a gdy nie jest to możliwe, organ zastępczy. Odnosi się to także do miast War-szawy i Łodzi.

Drugie zarządzenie dotyczy spisu wyborców do Sejmu. W spisie zosta-ną umieszczeni obywatele Rzplitej, którzy ukończyli 24 lata życia, zamie-szkują w gminie co najmniej od dnia, poprzedzającego dzień zarządzenia wy-borów.

Ostatnie zarządzenie dotyczy spisu wyborców do Senatu. Szkoły daja-ce prawo wybierania do Senatu, są wy-mienione w szczegółowym zestawieniu, załączonym do rozporządzenia. Ob-ywatele, mający prawo wybierania do Senatu z tytułu zastępy osobistej beda wciągnięci do spisu, jeżeli udowodnią, że im to prawo przysługuje. Obywate-le, mający prawo wybierania z tytułu zastępy są wciągnięci do spisów z urzędu. (w)

Ostatni Spad

Memu przyjacielowi, St. L. poświęcam.

Mizerne są marzenia ludzkie wobec niezlomnych postanowień losu.

Marzenia — nie zaś cele, które stawiają sobie dzielni ludzie, obdarzeni energią i wytrwałością pracy, ludzie, o których mówi się niesłusznie, że „wszystko im się udaje”. To udawanie się, to tak zwane szczęście, zwykłe okupione bywa licznymi wyrzeczeniami, zdobywane szczerze po szczeru na drabinie życia własną wartością i codziennym ciężkim wysiłkiem, ześrodkowanym zawsze w jednym kierunku.

Tylko tacy ludzie — poza nielicznymi wyjątkami, które bez ich własnej zasługi los obdarowuje wygraną na loterii kariery — tylko tacy osiągnęli powodzenie.

Ale i oni nie zawsze otrzymują wszystko, co im się należy, zwłaszcza gdy dotyczy to ich marzeń.

Człowiek, który marzy, nie bywa zwykle do głębi praktyczny. Ma w sobie coś z romantyka. Coś, co w krótkich chwilach między jednym a drugim szczeblem drabiny pozwala mu zapomnieć o wysiłku zwykłym i o tym najważniejszym celu, który sobie wytknął na prostej drodze.

Marzenie... Siega po nie szybko, spiesząc się, aby starczyło krótkiego czasu spoczynku na spacer po tej romantycznej alejce, która leży na uboczu od szerokiej magistrały życia. Powraca doń, ilekroć pozwala mu na to zdobycie nowego etapu głównej drogi, lub wówczas, gdy czuje się już nazbyt znudzony ustawiczną walką o miejsce w szeregu, walką wyczerpującą i często nierówną, jeśli ma się do czynienia z mniej szlachetnymi od siebie współzawodnikami.

Mówię bowiem o człowieku szlachetnym. Mówię o jednym z niewielu przyjaciół.

Porucznik Stanisław Wahl rozpoczął trzeci rok swego przydziału do korpusu oficerów lotnictwa dobrze zasłużonym urlopem. Była piękna jesień. Taka sama jak przed trzema laty, gdy wbrew wszystkim przeszkodom i niechęci ludzkiej zdał komisyjny egzamin obserwatorski i — rzecz niepraktykowana — w drodze wyjątku przeniesiony został na podstawie zarządzenia Pana Ministra Spraw Wojskowych, którymś tam dziennikiem rozkazów, ze zwykłych sobie ryjących ziemie saperów — do aeronautyki.

— Protekcja — określili niektórzy — Protekcja mojej szczęśliwej gwiazdy — powiedział skromnie sam Stanisław Wahl, nie wspominając ani słowem o pięciogodzinnej inkwizycji egzaminu i o kilku miesiącach nieprzespanych nocy, podczas których zdołał opanować zakres wiadomości zawartych w dwuletnim programie szkoły obserwatorów.

W pół roku później miał już dyplom pilota sportowego.

Wykładał teorię płatowców w podchorążówce lotniczej i na kursach aeroklubu. Uważał, że w ten sposób spłaca dług wdzięczności za przyjęcie go do grona ludzi powietrza.

Wówczas jeszcze patrzono na niego krzywo: mało kto uświadamiał sobie, że podporucznik Wahl („ten saper”) stanowi pierwszorzędną nabytek dla korpusu oficerów aeronautyki, gdzie wymagania stawiane personelowi latającemu są pod każdym względem bardzo wysokie.

Ambicje ludzkie krzyżują się najczęściej z ludzkimi sympatjami: tylko przeciętny współzawodnik łatwo zyskuje powszechną przychylność; taki, który wyrasta ponad poziom, może liczyć raczej na niechęć, dopóki sam nie zdobędzie pozycji dominującej; dopóki nie będzie warto zabiegać o jego względy.

Zapewne dlatego podporucznik Stanisław Wahl w pierwszym roku niewiele miał życzliwych kolegów i tylko jednego przyjaciela w lotnictwie. Inaczej nie umiałbym sobie wytłumaczyć niechęci, braku obawów sympatii, lub w najlepszym razie — obojętności, z którą go naogół traktowano.

Tak, niewątpliwie była to zawiść i tylko zawiść.

Nikomui nie szkodził świadomie. Przeciwnie: pomagał, jeśli się o to do niego zwrócono. Nie pchał się. Był skromny. Słuchał, uczył się i pracował.

Pracował rzeczywiście wzorowo. Może dlatego nie lubili go ci, którzy woleli odpoczywać?

Otoczała go atmosfera chłodna i pochmurna, ale nie burzliwa. Burzę wywołało dopiero powołanie Stanisława Wahla na kurs pilotażu.

O ile pogodzono się ostatecznie, acz niechętnie z wtargnięciem „tego saper” do lotniczego klanu jako obserwatora, o tyle fakt, że w niecały rok później miał zostać prawdziwym pilotem wojskowym — był nie do strawienia, zwłaszcza dla tych obserwatorów, których ambicje na punkcie pilotażu zostały zawiedzione.

Mimo to Wahl został pilotem. Stał na wyższym szczeblu drabiny i już sięgał po następny.

W tym czasie mniej więcej, lub może nieco wcześniej — pomiędzy jakimiś dwoma etapami swych dążeń, przeprowadzanych z konsekwencją i niezwykłą na jego wiek wytrwałością (miał wówczas 23 lata), po raz pierwszy pozwolił sobie na spojrzenie w boczny alejkę marzenia.

To nie była kobieta, choć — o ile wiem — nie wyrzekał się bynajmniej kobiet. Wątpię natomiast, aby poświęcał im tyle ze swego romantyzmu, na ile go stać było dla samolotów.

Marzeniem Stanisława Wahla od samego początku mojej z nim znajomości i przyjaźni był lot na samolocie myśliwskim Spad.

Dlaczego właśnie Spad? Trudno to wytłumaczyć.

Pamiętam, że gdy sam rozpoczynałem moje lotnicze życie (a było to o wiele dawniej), lotnictwo myśliwskie posiadało trzy lub nawet cztery typy maszyn. Wówczas marzyłem o lataniu na innym jednomiejscowym samolocie, który dziś już nie istnieje. Wydawał mi się najpiękniejszy, najbardziej mi odpowiadał, posiadał największą na owe czasy szybkość i najlepiej przystosowany był do walki powietrznej. Widziałem, jak robił na nim przepiękne akrobacje mistrz Haber-Wyński w poznańskiej Wyższej Szkole Pilotów i jak major Stec pod Lwowem gasił lotników ukraińskich w brawurowych pojedynkach powietrznych, lecąc na tej pięknej maszynie.

Marzenia moje zostały spełnione.

Doznałem wtedy wrażeń, dających się porównać tylko z pierwszym samodzielnie lotem szkolnym, kiedy młodego pilota ogarniała radosna duma, połączone ze zdziwieniem szczęścia, że oto leci sam, że samolot słucha go i pozwala sobą powodować, łagodny, czuły i zwinny, jak inteligentne, rasowe stworzenie, które rozumie człowieka i uznaje w nim pana.

Od tego czasu, od tego lotu na myśliwskim jednomiatowcu, zachowałem go w serdecznej pamięci i żaden inny samolot później nie wydał mi się równie godzien napelniać niebo dźwiękiem i szumem swego silnika.

Spad, o którym marzył Wahl, był maszyną powszechnie używaną w polskim lotnictwie myśliwskim przez pewien okres czasu. Wyglądał z pewnością ładnie. Miał linie harmonijne i wyraz bojowy, nieco zbójcki nawet, choć szlachetny. Był dwupłatowcem o wielkim górnym skrzydle, podanem nieco ku przodowi, i dolnym o wiele mniejszym i węższym. Oba płaty łączył z każdej strony tylko jeden zastrzał, dobrze opprofilowany i zgrabny w swej prostocie. Kadłub w przekroju owalny, pięknie wykrojone stery i wysunięte wpród podwozie, czyniły zeń samolot niewątpliwie estetyczny i dodawały jego sylwetce tego szczególnego wdzięku, jaki mają niektóre maszyny stojące na ziemi tak, jakby zrywały się już do lotu.

Possadał również wiele zalet jako narzędzie walki i jako sprzęt lotniczy. Był szybki i zwinny, świetnie brał wysokość i łatwo poddawał się dobremu pilotom w akrobacji. Miał przecież jedną wadę: raz wprowadzony w korkociąg, wirował coraz gwałtowniej i coraz uparciej, jeśli zaś pilot nie wyrwał go po kilku zwojach z tego położenia, narobił się zupełnie i albo tracił skrzydła, by runąć jak kamień w dół, albo też gwałtownie się histerycznym lkanem i gwizdem.

Wielu dobrych, odważnych pilotów zginiło w ten sposób i wiele pięknych Spadów rozsypało się w drzazgi nad ciałami zabitych. Mimo to, do dziś jeszcze są tacy zaciekli „spadziści”, którzy wspominają z melancholijnym żalem ten typ maszyn, jako coś miłego, do czego przywiązali się szczerze i serdecznie. O takim samolocie marzył podporucznik Wahl na samym początku swej lotniczej kariery i marzeniu temu pozostał wierny chyba do dnia dzisiejszego.

Jak już wspominałem, pierwszą próbą realizacji owego marzenia nastąpiła w czasie, gdy otrzymał dyplom pilota linowego i wrócił do pułku.

Spady były już wtedy na wykończeniu: myśliwskie eskadry otrzymywały Avio i P 7, on zaś nie mógł latać na Spadzie przed odbyciem praktyki linowej i kursu myśliwskiego w Grudziądzu. Z lekkim patrzył, jak wybijano ostatnie egzemplarze.

Wraz z nim w parę miesięcy później odszedł do Grudziądza jedyny, jaki jeszcze pozostał. Jedyny zdalny do lotu: numer trzeci z Kościuszkowskiej eskadry, ze skrzyżowanymi na kadłubie kosami i gwiaździstą tarczą. Można sobie łatwo wyobrazić, jak Stanisław Wahl „chodził koło tej maszyny” — według jego własnego wyrażenia. Ten Spad był przecież ostatnim w Polsce weteranem swego typu. Stał w kącie hangaru i nikt o niego nie dbał. Nie należał do sprzętu szkolnego: poszedł do dyspozycji, jak wysłużony oficer przed przeniesieniem na emeryturę. Tylko, że dla samolotu emerytura równa się śmierci, nie tak jak dla żołnierza.

Wahl poniekąd cieszył się z zapomnienia, które stało się udziałem maszyny. Przede wszystkim to jej życie. Sam tylko dbał o konserwację silnika i płatowca. Sam doregulował zawory cylindrów i sam sprawdził stabilizację skrzydeł. Sam pousuwał luzy w sterach i nawiązał nowe amortyzatory na płożę ogona. Chuchał na swego weterana i z wolna przywracał mu zdrowy wygląd młodości.

Gdy kurs akrobacji dobiegł końca, stanął do raportu z prośbą, — „żeby pan pułkownik pozwolił mi polatać na Spadzie.”

Pan pułkownik miał lat trzydzieści kilka i młoda duszę prawdziwego pilota. Prócz tego miał rekord szybkości we wznoszeniu się na 5000 metrów właśnie na Spadzie: czas lepszy od francuskich pilotów fabrycznych firmy S. P. A. D.

Zgodził się.

Ale — los już zaczął działać: pogoda była fatalna. Gęsta mgła wisiała nad lotniskiem w ciągu czterech dni i podporucznik Wahl musiał odjechać do pułku. — Może pan w każdej chwili zgłosić się do mnie — powiedział mu na pożegnanie komendant kursu. — Spad jest do pańskiej dyspozycji w pierwszy pogodny dzień.

Mięgło jednak pięć miesięcy, zanim Stanisław Wahl mógł znów zająć się do swej romantycznej alejki marzeń. Te pięć miesięcy stanowiło nowy etap na magistrały jego życia: okres zdobywania sobie nazwiska i opinii wśród najmłodszego pokolenia ludzi powietrza.

Podporucznik Wahl wspinał się w tym czasie o dwa szczeble wyżej na drabinie stanowisk: został dowódcą klucza myśliwskiego i wysłano go na trening przed Challenge'em, jako jednego z kandydatów na te zawody. Trenowaniem miał kierować młody podpułkownik w Grudziądzu i tam właśnie Wahl pojechał, o dzień wcześniej niż należało.

Naturalnie przedewszystkiem poszedł do hangaru, w którym zostawił Spada. Miejsce w kącie ciemniało pustką; Spada już nie było. Przed tygodniem jego kadłub porabano na ogień, po wyroku kasującym ostatecznie ten typ maszyn.

Nie wiem, czy podporucznik Wahl optakiwał — w dosłownym znaczeniu — śmierć ukochanego samolotu. Być może, iż nawet łzy zaszkliły się w jego szarych, bardzo jasných oczach. Łzy współczucia z powodu takiej śmierci, jakże różnej od skonu pełnego patosu, w którym giną inne maszyny, zarywając gorące silniki w chłodnej ziemi, zraszając ją lepka posoką smaru i lotną benzyną, która z cichym bulgotem płynie z rozwalonych zbiorników między szczątkami połamanych skrzydeł. W każdym razie musiało to na nim zrobić przynębiające wrażenie, podobnie jak śmierć wiernego psa z ręki oprawcy, lub jak wycięcie pięknego ogrodu pod budowę czynszowej kamienicy.

Zapewne jednak uporał się z tem uczuciem, bo latał na innych samolotach dużo i dobrze. Brał nagrody na krajowych zawodach lotniczych i ukończył trening challenge'owy z pomyślnym wynikiem. Wprawdzie nie wziął bezpośredniego udziału w Challenge'u (to byłoby już zupełnie oburząco: w rok po ukończeniu kursu myśliwskiego?!), ale poleciał na trasę afrykańską, jako pilot pomocniczy i przydał się tam bardzo polskim załogom w czasie określonego lotu. Nazwisko jego było już wtedy nazwiskiem lotniczym: wystarczyło powiedzieć krótko Wahl, lub — Stach Wahl, nie dodając ani jego stopnia ani numeru pułku, w którym służył — aby wiedziano, kto to jest. Dawno przestano o nim mówić: „ten saper”.

Przy cierpieniach nerek, chorobach dróg moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa łagodzi i usuwa szybko gwałtowne bólesci przy wypróżnieniu. Zał. przez lekarzy. Tr 1339

Po Challenge'u dostał urlop. Pojechał do Kossowa i trochę nudził się w czasie słonecznych dni tej jesieni, trzeciej w jego lotniczym życiu. Pewnego popołudnia, gdy siedział na werandzie pensjonatu, odniechcenia przeglądając pisma lotnicze, wzrok jego padł na stronę drobnych ogłoszeń w „Les Ailes”:

„Spad — 51 acrobatique à vendre. S'adresser a la aérociub de Tours”.

Nie wahał się. Przerwał miły, wygodny i nieco nudny urlop i pojechał: z Kolomyi — do Tours! W drodze nadał depeszę: — „Nie sprzedawać Spada. Kupuję”. — Z Paryża telefonował do Aeroklubu, aby dowiedzieć się o cenę samolotu. — 2800 franków. — Był olśniony. Marzenie urzeczywistniało się za sumę, zaledwie dwukrotnie większą od jego miesięcznej gaży.

Następnego dnia jechał Sud-Express do Tours, gdy zaś na lotnisku zobaczył, jak ze starego polatanego hangaru mechanicy wytaczają maszynę, nie żałował ani dwóch nieprzespanych nocy, ani wydatków na drogę, ani słodkiego wypoczynku na urlopie.

Gorzej natomiast przedstawiała się kwestia puszczenia w ruch silnika. Palił co drugi cylinder. Stary zardzewiały motor niechętnie i gniewnie przychylał kurzem i dymem. Cierpięliwie piszczały niesmarowane zawory. Zgrzytały sprężyny. Kaszał suchotniczo gaźnik. Skrzypiały dźwignie i ciekły przewody.

Wahl nie zraził się tem wcale. Przespał noc w hotelu, nazajutrz zaś kupił bańkę nafty, zdjął marynarkę, częściowo rozebrał silnik i wymył go aż do polysku. Wieczorem 500 koni mechanicznych grała w dziewięciu błyszczących tłuszczem cylindrach, jak jeden smok.

Francuzi patrzyli na to z podziwem i dzilili się przypuszczeniami, w jakim celu ten jeune homme zadaje sobie tyle trudu. Nikomu nie przyszło do głowy, że Wahl zamierza polecieć na rozsypanych się gracie.

Tymczasem on właśnie miał ten zamiar. Siadł za sterem, dodał gazu i zaczął kołować na środku zaniedbanego, pełnego dołów i kretowisk pola. To wywołało sensację. Zebrali się spory tłum i patrzył. Wahl był wzruszony. Siedział przecież na Spadzie! Ogarniał wzrokiem horyzont, wychylając głowę z za odwietrznika i wybierał starannie drogę między nierównościami terenu.

Niestety — a może raczej: na szczęście — nie było to łatwe. W pewnej chwili, na jakiejś głębszej wyrwie nagle puściły zleżające amortyzatory podwozia. Samolot utknął gołeniami w ziemi, nagle zahamowany w biegu zadarł ogon i trzepnął śmieciem po twardej murawie. Rozległ się trzask łamanego drzewa, silnik warknął groźnie i stanął, skrzydłami zaś wstrząsnął dreszcz agonii zrywający stalowe taśmy. Spad wolno pochylił się wprzód, zawałił się przez okamgnienie i wreszcie oparł się łbem o lotnisko.

W tłumie buchnął śmiech. Ludzie zaczęli się rozchodzić. Wahl siedział w gondoli zdumiony i zaskoczony tem, co się stało, póki nie podszedł doń właściciel zdezelowanej maszyny: — Przypuszczałem, że tak się to skończy — powiedział Francuz. — Ten samolot był bardzo stary. Myślałem, że pan ko kupi jako łom, bo już dawno nie nadawał się do lotu. Bardzo mi przykro...

Wahl nie słuchał jego usprawiedliwień. Późnym wieczorem złapał pociąg do Paryża i odbył powrotną podróż: Tours — Kolomyja!

Nie wiem, czy rozstał się nazawsze ze swem marzeniem. W jego mieszkaniu wisi na ścianie bardzo ładna fotografia Spada.

— Mizerne są marzenia wobec niezlomnych postanowień losu. — powiedział do mnie kiedyś, gdy przez dłuższą chwilę przyglądałem się tej fotografii.

JANUSZ MEISSNER
kpt.-pilot

„O nowym typie przyloty”
Mieczysława Surchockiego
w 9 nr. „GŁOSU”
Adres: Poznań, św. Marcina 65.
Cena numeru 30 groszy.

Przedstawienie popołudniowe

w kinoteatrze „Słońce” odbędzie się w niedzielę, dnia 14 lipca br. o godz. 3 po południu po cenach niebywale niskich:

CAŁY PARTER — 50 GROSZY
CAŁY BALKON — 75 GROSZY

Wyświetlane będzie wspaniałe widowisko filmowe wytwórni „FOX FILM”, zrealizowane przez naszego reżysera HAMILTONA MAC FADDENA p. t.

„REWOLUCJA ŚMIECHU”

Rzadko kiedy można podziwiać film o tak wspaniałej wystawie, która kosztowała miliony! — Przedewszystkiem najświetniejsza dziś gwiazda, sześciolatek „cud ekranu”, wszystkim znana SHIRLEY TEMPLE, która zachwyca niebywałą grą i popisami tanecznymi, dalej takie gwiazdy jak: MAGDE EVANS — najpopularniejszy amant filmowy JOHN BOLES, oraz WARNER BAXTER — JAMES DUNN i inni. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że w filmie „REWOLUCJA ŚMIECHU” usłyszeć można przebojowe piosenki i upojną muzykę, a tyś c najpiękniejszych kobiet przesunę się przed oczami zachwyconego widza.

Dyrekcja kinoteatru „Słońce” przypomina, że mimo panujących upałów wskutek specjalnych i edynych w Poznaniu urządzeń technicznych sala kinoteatru „Słońce” jest wentylowana i chłodzona, tak, że pobyt w „Słońcu” jest prawdziwą przyjemnością! Wszystkie wylasy dnia „Słońce” dla wszystkich! Wszyscy do „Słońca”!

Sprzedaż biletów w niedzielę, dnia 14 lipca o godz. 12 w południe przy kasie III kinoteatru „Słońce”.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” wyświetla „Stworzona do calowania”. Oglądając ten film, można wnosić, że w Ameryce tak samo imponuje mężczyzna, który z nizin społecznych sprytem, energią i rzutkością doszedł do wielkiego majątku, jak i dziewczyna, która również z nizin społecznych sprytem, energią i czułością

dochodzi do majątku przez ślub z milionerem. Bohaterka filmu, która początkowo mówi sobie, że za każdą cenę musi złapać milionera za męża, nie jest dla nas sympatyczna. Rzecz inna, że później zakochuje się w tym synu milionera, którego chciała złapać, że na bezwzględny atak starego milionera potrafi takim samym atakiem odpowiedzieć. Że później jest zdecydowana poślubić syna milionera za każdą cenę, choćby go nawet o cie wydziedziczył. Wtedy wśród tych nieszczyście bohaterki nabieramy do niej sympatii. Jej energia tak jednak zaimponowała staremu milionerowi, że go dzi się na małżeństwo syna, które będzie miało tę dodatnią stronę, że go uratuje od kompromitacji. Zagrany jest film pierwszorzędnym. Wśród aktorów: na pierwszy plan wybija się Lionel Barrymore, niezrównany w roli starego milionera. Jean Harlow, jak wymaga tego jej rola, jest piękną dziewczyną z nizin społecznych, co potrafi doskonale lokrami rozpychać się, pełną pierwotnych instynktów, która nie zdażyła jeszcze nabrać pewnego polotu. Franchot Tone, jako syn milionera, jest poprawny. Reżyserja dobra. (Sza)

Zjazd socjologów

Warszawa. (Tel. wł.) Ukonytuował się komitet organizacyjny zjazdu socjologów polskich z prof. Krzywickim na czele. Zjazd ma od być się od 1 do 3 listopada. (w)

Trzęsienia ziemi

Sofia. (PAT) Silny wstrząs podziemny dał się odczuć w całej Bułgarii północnej aż do Sofii. Szkód nigdzie nie notowano.

Nowy Jork. (PAT) W Los Angeles i Hollywood odczuło silny wstrząs ziemi, który trwał parę sekund.

Słabsze wstrząsy zanotowano w Pasadena i Long Beach. Meble w mieszkaniach poruszały się. Większych szkód nigdzie nie stwierdzono.

O puchar Davisa

Niemcy wygrali z Czechami podwójną i prowadzą 2:1

Praga. (Tel. wł.) W sobotę rozegrano w finałowym spotkaniu strefy europejskiej podwójną, przyczem znalazła potwierdzenie dobra forma Niemców, którzy łatwo zwyciężyli. Para Cramm i Lund pokonała Menzla i Maleczka 6:2, 9:7, 6:4. Tylko w drugim secie Czesi stawiali względny opór. Przy stanie 5:4 Czesi mieli nawet jedną piłkę setową, lecz nie wykorzystali tej okazji. Do chwili, gdy obie strony miały 7:7, wszystkie serwisowe gemy przypadały podającym. Dopiero Maleczek przegrał swego, nie zdobywszy żadnego punktu, a serwis Lunda przyniósł drugiego seta Niemcom. Prowadzili oni również w trzecim, zdobywając od razu przewagę 3:1 i utrzymując do końca.

Menzel był wyraźnie zmęczony, a Maleczek grał słabiej niż zwykle. U Niemców natomiast doskonale spisywał się Lund, gdy Cramm trochę oszczędzał swe siły na niedzielę. Prawdopodobnie dziś Niemcy odniosą dwa zwycięstwa, chociaż w tenisie wszelkie niespodzianki są możliwe.

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT) Stan pogody w Polsce 13 b. m. o godz. 14:

W dniu wczorajszym charakter pogody w Polsce nie uległ większym zmianom. Było naogół dość pogodnie, jednak zachmurzenie chwilami wzrastało, a w godzinach popołudniowych spadły miejscami przelotne deszcze (Lwów, Kielce, Powrski). Również temperatura nie wykazywała większych zmian i wynosiła o godz. 14: 24 st w Poznaniu 20 w Gdyni, 23 w Bydgoszy, 21 w Płocku i Warszawie, 19 w Krakowie, Brześciu n. Bugiem i Pińsku, 18 w Wilnie i Lublinie, 16 w Kielcach i 14 w Lwowie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora 14 b. m.:

Naogół dość pogodnie przy umiarkowanym zachmurzeniu. Ciepło. Skłonność do miejscowych przełotnych deszczów, głównie jednak na wschodzie kraju. Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś po raz ostatni kapitalna komedia „Pan Brottonneau” z występami gościnnymi Stefana Jaracza, w roli tytułowej. W poniedziałek premiera komedii Moliera „Chory z urojenia” w wykonaniu zespołu warszawskiego z Jaraczem w roli głównej. Prasa stołeczna przejęła w Warszawie „Chorego z urojenia” nadzwyczajnie, a Jaracza stawiano jako jednego z najlepszych wykonawców scen europejskich. Arcydzieło Moliera grane będzie w poniedziałek, wtorek i środę.

Z Teatru Nowego

Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie dwa razy znakomita komedia Z. Geyera w przeróbce Hertza „Kłopot z papą” z gościnnym występem Antoniego Fertnera. „Kłopot z papą” to naprawdę rzadko spotykane zjawisko w literaturze scenicznej przy wielkich walorach literackich. Przy głębokim problemie jest w tej komedii tyle bezrozkiego humoru, tyle farsowo zawiązaną sytuację, że publiczność wychodzi szczerze zadowolona z wesołego i pożytecznie spędzonego wieczoru. Mistrz Fertner w kreacji papy stworzył prawdziwe arcydzieło.

Teatr Letni w Zoologu

Dziś, w niedzielę, premiera arcykomicznej rewii w dwóch częściach i 18 obrazach p. t. „Wesoły Zoolog”. Wystąpią pp. Halina Lubicz, Maria Sielska, Irena Olecka, Andrzej Kuryllo, Tadeusz Piotrowski, Jerzy Wit, Lech Górski, zespół baletowy i chór rewersów. Początek o godz. 20.30. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w sali. Przedprzedaż biletów w firmie Szrebrowski, ul. Pierackiego, a w niedzielę i święta od godz. 11 przed poł. w kasie teatru.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1311
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11.10, w sobotę i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11.00.

SPRZEDAŻE

Losy
drugiej klasy
czas wykupić.
Kilka ciwariek jest jeszcze wolnych.
Kędziara,
kolektor, Poznań, Sieroca 5/6.
zdr 19 327

Młyn
gospodarczy, nowy, przemiał 6 tonn, dobrej okolicy, powiat Inowrocławski, bardzo korzystnie sprzedaje właściciel. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 622

Uwaga!
Patefon, fotoaparat, sterylizator, kuchenkę, benzynową, aparat elektryzujący, fryzjerski, manometry, neseser podróżny, walize, jasionke, smoking sprzedam. Górna Włda 20, m. 19.
zdr 20 957

Korzystnie
sprzedam restaurację, centrum Poznania, dobra czystość.
Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 932

Rower
wyścigowy 60.— zł. Ogrodowa 8 m. 8.
zdr 20 476

Willa
7 ubikacji, zaprowadzonym ogrodem. Informacje Bakoś, Staroleka, ulica św. Antoniego.
zdr 20 427

Rowery
balonowe
złoty 105.—
Traugutta 23, mieszkanie 8.
zdr 20 430

Meble kuchenne
najtaniej, Łódź 4a, stolarnia.
zdr 20 414

Śliwińskiego
meble, Żydowska, dz 3 200

Tanczany, fotele, leżanki
najkorzystniej tylko u fachowca.
Wrocławska 13.
dz 3 204

Radjoaparat
wentylator, gablotka, Marszałka Focha 110.
zdr 20 385

Skład
papieru, tytoniu, ruchliwy punkt, sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdr 20 383

NOWINY poświęczone

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz 10 gr
Do nabycia wszędzie.

Pianina
fortepiany nowe i używane najkorzystniej u Drygasa, Podgórn 10a.
zdr 20 511

Składnica
węgli, materiałów budowlanych, średniości 2.500. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 20 450

Meble
za bezcen. Kraszewskiego 16, m. 7.
zdr 20 200

15. POKOJE UMEBL.

Konopnickiej
15 — 1.
zdr 20 944

Niekrepujący
Światłana 31.
zdr 20 457

Panom
Długa 13 m. 9.
zdr 20 502

Rzeczypospolitej
4. m. 10, niekrepujący zdr 20 433

17. LOKALE

Kuźnia - szwajcarska
nadająca się także na wszelkie przedsiębiorstwa, wszelkimi narzędziami lub bez do wynajęcia w średniości. Oferty Kurjer Poznański zdr 20 952

Skład
o 2 oknach, w górnej części św. Marcina, korzystnie do oddania. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 942

22. ZGUBY

Zgubiono
legitymację Banku Polskiego, Marcina, Zawadzkiego, oddać za nagrodą. Wielkie Garbary 40.
zdr 20 927

21. LICYTACJE

Lokal licytacji
Stary Rynek 46-47, sprzedaje

wszelkie urządzenia domowe
kompletne pokoje oraz pojedyncze meble, instrumenty muzyczne, centryfugi etc. Otwarte 8 do 18.
Pz 4772/73 28.65/66

23. ROZMAITE

Puszczykowo — Puszczykowo

Prace stolarskie budowlane, okna drzwi oraz różne sprzęty domowe i letniskowe wykonuje wzorowo po cenach poznańskich. Zakład stolarski Stanisław Kłos, Puszczykowo, ul. Poznańska (za kościołem)
zdr 20 090

Pończochy - skarpetki

dobrze tanio tylko w firmie „Haftoplis”
Stary Rynek 6, (Wankowa).
Pz 4298-25 4

Ekspresdruk

Mielżyńskiego 22 drukuje najtaniej, najszybciej. Wizytówki, setka z otęgo.
zdr 20 465

Wytwórnia wszelkich żaluzji

Kempka, Bóznica 16, zdr 20 673

26. SZUK. POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukiwaczy posady w tej rubryce. Wzrostem do 16 lat, w razie potrzeby do 18 lat.

Panienska

poszukuje posady jako uczennica piekarni, cukierni lub innej branży, utrzymaniem mieszkaniem. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 948

Krawcowa

biegła po domach na wyjazd poszukuje posady 150. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 278

Krawcowa

dobrem szyciem poszukuje posady. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 654

Gospodyn

3 lata szkoły kucharzkiej, wiek średni, szukam samodzielną posady na wsi. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 15 597

Gospoia

poszukuje posady do księdza. Oferty Kurjer Pozn. zdr 19 554

Panienska

do dzieci poszukuje posady od 15. lub 1. Oferty Kurjer Pozn. zdr 19 551

Dziewczyna

do wszystkiego poszukuje posady lub posługi. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 470

Nauczycielka- wychowawczyni

młoda, bardzo dobre świadectwa, szuka posady. Francuski, muzyka. Wymaganie skromne. Oferty Kurjer Pozn. zdr 20 782

27. WOLNE MIEJSCA

Dziewczyna

młodsza, dobrym gotowaniem, zaraz. Stary Rynek 71/2, mieszkanie 5.
zdr 20 695

Biuralistka

wykwalifikowana z kancją bankową 500 potrzebna zaraz. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdr 20 951

28. ROZRYWKA

Jej Wysokość całuje

Najpiękniejsze melodie oraz wszelkie cudowności
Janet Gaynor — Henry Garat — Kino „Sfinks”.
zdr 20 667

Humor zagraniczny



— A jak się skończył proces z jegomościami, którego pies cię ugryzł?
— Przegrałem. Przeciwnik mój miał dobrego adwokata i okazało się, że to ja ugryzłem psa!
(Moustique — Charleroi). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co paito — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter Poznań, strów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc sierpień 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14 kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 33-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr., przed wiadomościami potoczniemi 200 gr. wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10 w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówki; słowo nagłówek (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstaje wskutek matricy, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. C. Poznań nr. 200 149